Rok XXII. We Lwowie, dnia 17. września 1915. Nr. 36.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 54.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od Redakcyi.

Pierwszy raz wydawnictwo nasze doznało przerwy, spowodowanej przez burzę wojenną. Dziś rozpoczynamy je na nowo, chociaż komunikacya pocztowa jest jeszcze utrudniona i chociaż w kasie naszej są pustki. Wielu czcig. Prenumeratorów naszych uiszczało zwykle przedpłatę dopiero w jesieni po kilkakrotnem przypomnieniu, chociaż prosiliśmy tyle razy o nadsyłanie jej z góry; — ci po zajęciu Lwowa nie mogli, z bardzo nielicznymi wyjątkami, złożyć należytości za rok ubiegły. Niektórzy już dziś nie żyją, inni są wywiezieni, a niejednemu z pozostałych w kraju trudno będzie zdobyć się rychło na wyrównanie zaległości wobec ogromnych wydatków, do jakich go zmusza zniszczenie kościoła i plebanii i drożyzna środków żywności. Z Ameryki zaś nie możemy spodziewać się żadnych przesyłek przed zawarciem pokoju. Dlatego ośmielamy się prosić i tych, którzy zapłacili za rok ubiegły i stąd mogliby rościć sobie prawo do bezpłatnego odbierania Gazety naszej przez 4 ostatnie miesiące r. bieżącego, żeby **raczyli przesłać przedpłatę za czwarty kwartał** r. b. **i anticipando za r. 1916**, jeżeli to uczynić mogą bez trudności i jeżeli im zależy na dalszem istnieniu naszego pisma. Jesteśmy bowiem teraz w ciężkiem położeniu, bo deficyt z r. 1914 nie jest jeszcze pokryty i nie posiadamy żadnych funduszów na dalsze wydawnictwo. Nowych zaś prenumeratorów możemy dopiero w większej liczbie pozyskać, gdy ziemie polskie będą zjednoczone i kiedy pokój będzie zawarty. Wtenczas mamy uzasadnioną nadzieję, że bracia nasi pracujący w Królestwie i na innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, zapoznają się z naszą Gazetą i zechcą jej użyczać swego poparcia, że wogóle lepsze wtedy nastaną czasy dla piśmiennictwa polskiego, którego rozwój był dotąd powstrzymywany przez dzielące nas kordony, a zwłaszcza przez cenzurę rosyjską. Wtedy będziemy mogli także pismo nasze rozszerzyć i na wyższym postawić poziomie.

Dziś jednak możemy spodziewać się pomocy tylko od naszych dotychczasowych Prenumeratorów i ufamy, że nam jej nie zechcą odmówić.

Nry, które wyjdą w tym roku — a pragniemy wydawać Gazetę naszą regularnie w każdy piątek, jak dawniej, — będą dalszym ciągiem rocznika XXII, przerwanego d. 28-go sierpnia 1914, po wyjściu Nru 35-go.

Ojciec św. o sporach między katolikami.

W pierwszej encyklice swojej z d. 1-go listop. 1914 przestrzega Ojciec św. Benedykt XV. wszystkich wiernych usilnie przed sporami, które w naszych czasach powstają niestety tak często w obozie katolickim ku szkodzie Kościoła a pociesze jego nieprzyjaciół. Ustęp, mówiący o „nazwach, których w ostatnich czasach używać poczęto, aby katolików od katolików odróżnić“, odnosi się niewątpliwie do przymiotnika: „integralny katolicyzm“. Tę nazwę nadali sobie niektórzy pisarze, duchowni i świeccy i dziennikarze w Niemczech, w Belgii i gdzieindziej (u nas przyłączyła się do nich „Myśl katolicka“ w Częstochowie), żeby odróżnić siebie jako obrońców „całego“ katolicyzmu od innych, mniej dobrych, nie zupełnie prawowiernych katolików, do których zaliczali między innymi „Centrum“ niemieckie i popleczników „stowarzyszeń zawodowych chrześcijańskich“. Przytaczamy ten ustęp w całości:

„Ponieważ w każdej ludzkiej społeczności z jakichkolwiekbądź przyczyn powstałej, do pomyślnego dla wspólnej sprawy osiągnięcia celu, najważniejszą jest rzeczą, by członkowie jak najściślejszą w dążeniach tworzyli jedność, musimy to przeprowadzić, by wszelkie między katolikami nieporozumienia i niezgody przestały istnieć, a nowe by

w przyszłości nie powstawały tak, aby odtąd wszyscy katolicy jedno i to samo myśleli i czynili. Dobrze to rozumieją wrogowie Boga i Kościoła, że każde w obronie naszych spraw między nami poróżnienie się jest dla nich zwycięstwem: dlatego jest to ich systemem, że gdy katolików widzą skupionych, wówczas chytrze rzucają między nich posiew niezgody i wysilają się na to, aby ich spójność rozluźnić. Oby ta metoda nie miała tak często pożądanego przez nich skutku, z tak wielką dla religii szkodą! Skoro zatem prawowita władza co ściśle nakaże, nie wolno nikomu tego zakazu nie wykonać dlatego, że się mu nie podoba, lecz niech każdy swoje mniemanie podda pod powagę tego, komu podlega i niech mu z obowiązku swego sumienia będzie posłusznym. Również niech nikt niepowołany, czy to przez rozpowszechnianie książek czy też czasopism lub przez publiczne mowy, niech się w nauczyciela Kościoła nie bawi. Wszyscy wiedzą, komu urząd nauczycielski Kościoła od Boga został zlecony: jemu zatem musi być zostawione nienaruszone prawo przemawiania wedle swego uznania wtenczas, gdy uzna za stosowne; wszystkich zaś innych jest obowiązkiem mówiącemu w imieniu Kościoła być posłusznym i jego słowom uległym. W rzeczach zaś, w których bez naruszenia wiary i obyczajów, gdy co do nich orzeczenie Stolicy Apostolskiej za lub przeciw nie zapadło — dysputować można i wolno oczywiście każdemu mieć swoje zdanie i tego zdania bronić. Wszelako w tych dysputach daleką być powinna wszelka niepowściągliwość w słowach, która często może obrażać miłość; niech każdy swobodnie broni swego zdania, lecz niech czyni to z umiarkowaniem; niech nie myśli, że mu wolno podejrzywać wiarę lub moralność tych, którzy inne mają zapatrywanie, dla tej jednej tylko przyczyny. Chcemy, aby się także nasi powstrzymywali od owych nazw, których w ostatnich czasach używać poczęto, aby katolików od katolików odróżnić; należy ich unikać nietylko jako „niezbożnych nowości słów“ [1]), które ani prawdzie ani słuszności nie odpowiadają, lecz także dlatego, że stąd wielkie między katolikami powstaje zaniepokojenie i zamieszanie. Siła i natura wiary katolickiej ma tę właściwość, że jej nic ani dodać ani ująć nie można: albo się ją całą wyznaje, albo się ją w całości odrzuca. *Ta jest wiara katolicka, której, jeżeli kto wiernie i mocno nie wyznaje, zbawionym być nie może* [2]). Niema zatem potrzeby czynienia dodatków do zaznaczenia wyznania wiary katolickiej; każdemu niech wystarczy wyznanie: „Imię moje chrześcianin, nazwisko katolik“; niech tylko stara się być naprawdę tym, kim się być mianuje“.

Za tę poważną i bardzo potrzebną przestrogę należy się wdzięczność Namiestnikowi Chrystusowemu. *X. P.*

Znaczenie wojen w historyi.

Straszne zniszczenie, jakie sprawia wojna, mordy, okrucieństwa, rabunki, pożogi, które jej towarzyszą, czynią ją największym postrachem dla ludności, miłującej spokój i pracę wytwórczą. Wojna powstrzymuje rozwój oświaty i cywilizacyi i trzeba długiego czasu, żeby kraj, przez nią nawiedzony, mógł wyleczyć się z ran, które mu zadała. A jednak uczą nas dzieje narodów, że wojny sprowadzają często także skutki dodatnie, że wszystkie większe państwa zawdzięczają im swoje powstanie i wzrost swojej potęgi, że wojny przyczyniają się do rozszerzenia kultury wśród ludów barbarzyńskich. I tak stworzył w Azyi oręż zdobywców wielkie monarchie: chińską, asyryjską, babilońską, perską, mahometańską. Izraelici mieczem zdobyli Palestynę z rozkazu Bożego. Podboje Aleksandra W. rozniosły oświatę grecką na ogromnych obszarach państwa perskiego. Napad Hunnów zmusił szczepy germańskie do posunięcia się ku zachodowi, co w dalszem następstwie spowodowało powstanie nowych tworów państwowych we Włoszech, w Gallii, Hiszpanii. Gdyby Karol Wielki nie był prowadził licznych wojen zwycięskich, nie byłby stworzył nowego cesarstwa rzymskiego, które tak ważne miało spełnić posłannictwo, a nawrócenie Sasów i innych ludów niemieckich byłoby opóźniło się może o całe wieki. Maurowie zdobyli sobie mieczem całą prawie Hiszpanię, miecz Kastylii i Aragonii uwolnił ją od ich jarzma. Republiki włoskie rozszerzały swoje panowanie mieczem i otwierały nowe drogi dla swojego handlu, który im przynosił zyski ogromne i umożliwiał im budowę najwspanialszych kościołów i gmachów publicznych. Wojownicy normańscy stworzyli nowe królestwa w Anglii i na Sycylii. Zwycięstwom wojsk niemieckich zawdzięcza swój byt cesarstwo, które tak doniosły wpływ wywarło na losy całej Europy; wiemy też, jak szybki i zdumiewający był rozwój handlu i przemysłu we wszystkich krajach niemieckich po wojnie z r. 1870—71 i jak wzrosły ich zasoby materyalne. Także Rosyę i inne państwa uczyniły potężnemi tylko szczęśliwe wojny zdobywcze.

Wojny krzyżowe nie osiągnęły właściwego celu swojego, bo tylko na krótki przeciąg czasu uwolniły Ziemię św. od jarzma niewiernych, ale świat chrześcijański zyskał przez nie bardzo wiele. Była to walka w obronie wiary przeciw nieubłaganym jej wrogom, walka, do której wezwał i którą kierował sam Kościół. Rozbudziła ona zapał religijny we wszystkich stanach i połączyła wszystkie ludy chrześcijańskie. Kościół potrafił ująć w karby porządku owe tłumy różnorodne, po części dzikie i niesforne, które teraz w imię wzniosłej idei porzucały swoje siedziby, swoje rodziny i majątki, żeby Bogu przysporzyć chwały i odpokutować za swoje grzechy. Możni panowie wyrzekali się swoich dążeń ambitnych, godzili się z nieprzyjaciółmi, ponosili wielkie ofiary i ciężkie trudy dalekiej wyprawy, słuchając pokornie pobożnych wodzów. Piękna instytucya katolickiego rycerstwa zakwitnęła w czasie i pod wpływem tych wojen, które też powstrzymały Mahometan przez kilka wieków od napadów na Europę, a byłyby złamały ich potęgę na zawsze, gdyby temu nie były przeszkodziły niezgoda i brak wytrwałości chrześcijan i wiarołomstwo bizantyńskie. Wojny te rozszerzyły dalej bardzo znacznie widokrąg umysłowy Zachodu, który nauczył się wiele od ludów wschodnich. Obudziła się chęć odkrywania krajów nie znanych, działalność misyonarzy była ułatwiona, Maronici i Ormianie schyzmatycy powrócili do Kościoła. Poznano lepiej języki grecki i arabski

[1]) I Tym. 6, 20. (Dop. red.).

[2]) Symbol św. Atanazego.

rozwinął się handel i przemysł, zwłaszcza w miastach włoskich, powstały wspaniałe fundacye i zakłady dobroczynne i t. d.

Wojna pobudza do energicznych wysileń, do wielkich poświęceń, rozpala patryotyzm, zmusza do poddania się twardej karności, do wyrzekania się wygód i przyjemności zmysłowych, które tak bardzo osłabiają ducha i tak często prowadzą do występku, przywodzi wielu do modlitwy i pokuty (jak przekonaliśmy się o tem i w roku ubiegłym). W czasach pokoju i dobrobytu, kiedy nic nie zagraża bezpieczeństwu życia i mienia, ludzie, posiadający stałe, znaczne dochody, których mogą używać według upodobania, zapominają zbyt łatwo o swoich obowiązkach religijnych i o znikomości dóbr ziemskich; — wojna trwoży ich, wstrząsa całem ich jestestwem i nasuwa im myśli poważniejsze o tem, co ich dotąd bawiło.

Takie wrażenie czyni wojna na jednostkach i na całych narodach, które także odczuwają niekiedy żywo potrzebę poprawy i pokuty, gdy ciężkie klęski upokorzą ich dumę, skruszą ich potęgę. Zwykle dopiero po nieszczęśliwych wojnach przeprowadza się w ustroju państwa potrzebne reformy, nadaje się mu konstytucyę, uznaje się prawo ludu do wolności. Po zwycięstwie Japończyków otrzymała i Rosya nareszcie jakąś konstytucyę, reprezentacyę parlamentarną, edykt tolerancyjny, — tylko niestety nie dokonano takiej zmiany całego systemu rządowego jakiej wymagało dobro państwa, chciano niem kierować nadal według starej modły, tamowano, jak przedtem, wszelki postęp oświaty i rozwój społeczny, nie użyczono prawdziwej tolerancyi, walczono po dawnemu z katolicyzmem, uciskano ludy nierosyjskie i dopiero po nowych strasznych klęskach zaczęto pojmować, że trzeba koniecznie inną obrać drogę dla ocalenia państwa od zagłady.

Niejedna też wojna mogła i musiała wielu sceptyków i ateuszów doprowadzić do poznania tej prawdy, niewątpliwej dla wierzących, że losami narodów nie kieruje ślepy przypadek, ale Opatrzność wszechmogącego Boga, który dopuszcza nieraz w niezbadanych wyrokach swoich ciężkie doświadczenia na ludy lepsze od ich gnębicieli i pozwala przez czas jakiś tryumfować brutalnej przemocy, żeby ją potem upokorzyć tem głębiej i uczynić ją przykładem odstraszającym dla innych. Nie jest to prawda, którąby można postawić jasno przed oczyma nie wierzących: ci zawsze potrafią, gdy zechcą, wymienić różne przyczyny, tłumaczące rzekomo sposobem całkiem naturalnym zwycięstwo jednego wojska a klęskę drugiego, ale kto bada historyę bez powziętego z góry uprzedzenia ateistów, dojrzy łatwo palec Opatrzności w upadku monarchii asyryjskiej, babilońskiej, perskiej, egipskiej, rzymskiej i tylu innych, w złamaniu potęgi krzyżackiej przez Jagiełłę, w cudownem oswobodzeniu Francyi przez Dziewicę Orleańską, w przebiegu wielkiej rewolucyi francuskiej, w upadku Napoleona W., w smutnych i sromotnych zgonach tylu tyranów itd. Jak często sprawdzają się w dziejach słowa Krasińskiego, że

„Nie drugich śmiercią — lecz własną bezpłodnie
Kończą na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie!
Żadna z nich żadnych nie ma przywilei —
Król czy gmin jaki dopuści się zdrady
Słowu Twojemu, przepada z kolei!“
(„Psalm dobrej woli“).

i słowa, które Mickiewicz włożył w usta starego Maćka:

„Cesarz idzie do Moskwy — daleka to droga,
Jeśli cesarz jegomość wybrał się bez Boga!“

Sprawdziły się one i w tych zapasach tytanicznych, których dzisiaj jesteśmy świadkami. Wprawdzie car mówił o „wielkim Bogu Rosyi“, który jej miał dać zwycięstwo, ale Bóg, który szczególnie opiekuje się Rosyą, istnieje tylko w wyobraźni fanatyków prawosławnych. Prawdziwy „Pan Zastępów“ zesłał straszliwe klęski na Rosyę i jej sprzymierzeńców, żeby ich ukarać za prześladowanie Kościoła i żeby podźwignąć nieszczęśliwą i okrutnie katowaną Polskę. Inny byłby prawdopodobnie wynik wojny, gdyby Rosya była naprawiła krzywdę wyrządzoną naszemu i innym narodom i gdyby jej rządy dbały szczerze o dobro ludności, gdyby jej otwierały dostęp do oświaty chrześcijańskiej, umożliwiały zespalanie sił i organizacyę społeczną.

Nie potrzebujemy zresztą dowodzić, że także sprzymierzeńcy Rosyi zasłużyli sobie w całej pełni na ciężkie ciosy, które na nich spadają. Francya wypowiedziała zażartą walkę Kościołowi, wypisała na sztandarze swoim odrzucenie wiary w Boga i nie pozwala w szkołach państwowych nawet o Nim wspominać. Obecny prezydent ministrów Viviani ogłosił z śmieszną pychą przed kilku laty w Izbie deputowanych, że on i towarzysze jego „zagasili wszystkie światła niebieskie“; w żadnej też z odezw do narodu, wydanych z powodu i w czasie wojny, nie uczyniono wzmianki o Panu Zastępów. Chociaż więc zaniechano na ten czas otwartej walki z religią (co było jednem z dobrych następstw wojny), nie wypowiedziano publicznie ani jednego słowa, któreby świadczyło o chęci powrotu na dobrą drogę. I Włochy nie myślą wcale o zmianie swej polityki antikościelnej, o przywróceniu Papieżowi wolności i oddaniu zrabowanego dziedzictwa Piotrowego, a nadto dopuściły się nikczemnej zdrady wobec Austryi i Niemiec, swoich długoletnich sprzymierzeńców, spodziewając się łatwych nowych zdobyczy. Anglia zaś dąży, jak zawsze od czasów, kiedy zerwała z Kościołem, tylko do zysków materyalnych, kupieckich, zapewniając przytem z oburzającą obłudą, że walczy o sprawiedliwość i wolność wszystkich narodów.

Jakkolwiek więc boleć musimy głęboko nad tym rozlewem krwi i nad wszystkiemi okropnościami, które towarzyszą wojnie i musimy pragnąć jak najrychlejszego jej zakończenia, to przecież mamy w Bogu nadzieję, że ona dobre przyniesie owoce dla Kościoła, dla naszego narodu i dla całej ludzkości. *X. A.*

Głos Arcybiskupa warszawskiego.

JE. Arcybiskup warszawski, X. Dr. Kakowski wydał do duchowieństwa swej archidyecezyi odezwę, zamieszczoną przez pisma warszawskie. Odezwa odnosi się do kwestyi pieczy duchownej, lecz dotyka spraw, w dzisiejszej chwili pierwszorzędną, także polityczną mających wagę. W ten

sposób staje się ważnym przyczynkiem do charakterystyki nastroju Królestwa.

Przytaczamy ją w całości:

„Ciężkie chwile, jakie przeżywa cały nasz kraj, wymagają i od nas kapłanów wytężenia wszystkich sił, by sprostać zadaniom, do których Bóg nas powołał. Zadania te w pierwszym rzędzie dotyczą dobra duchownego ludu, powierzonego naszej pieczy.

„Któż bowiem, jeśli nie my kapłani, winniśmy krzepić słabnącego ducha ufnością w opiekę Bożą; komu, jeżeli nie nam, przystoi rozniecić miłość bliźniego „aby serca pocieszone były w miłości“, a szatan waśni i gniewu nie znalazł przystępu do serc ludzkich; komu, jeżeli nie nam, stojącym na straży Wiary Świętej i tradycyi ojców naszych, należy się baczyć, aby wśród zamętu piętrzących się wypadków nie była zbrukana czystość zamierzeń i zatracona droga do lepszej przyszłości ukochanej ojczyzny naszej.

„Dzieje świadczą, że nieraz, gdy zawierucha wojenna wstrząsała w podstawach niemal światem całym, ludy pod osłoną Kościoła nietylko szukały ratunku, ale ocalały swój dorobek wiedzy i kultury, oraz czerpały siły do swego odrodzenia. Więc i obecnie ku nam kapłanom, jako sługom tego Kościoła, zwraca się serce ludu polskiego, ufne, że znajdzie nietylko otuchę i ukojenie, ale dobrą radę, zdrową pomoc i prawy drogowskaz na dalsze zmaganie się z ciężką dolą.

„Z niewysłowioną radością patrzę na liczny zastęp kapłanów mojej archidyecezyi, których ani huragan pocisków armatnich, ani groza zniszczenia nie oderwały od ich kościołów i owczarni i dotąd wśród niebezpieczeństw, niewygód i niedostatku, trwają na stanowisku. Bóg, któremu mężnie służą, i lud, z którym losy dzielą, odpłacą im stokrotnie, a ja, Pasterz, gorącą, z głębi serca, wypowiadam wdzięczność. Abyśmy i nadal wyszli zwycięsko z dni ciężkiej próby Bogu na chwałę, a ukochanemu ludowi na pożytek, przypominam i zalecam Szanownemu Duchowieństwu następujące wskazania:

„Święty urząd pasterzowania, a zatem przewodniczenia słowem i przykładem powierzonej nam owczarni wymaga roztropności i przemyślanej równowagi. Dlatego też nie dajmy się unosić zmiennym prądom opinii, aby przez to nie wprowadzić do umysłów wiernych zamętu, mogącego pociągnąć nieobliczalne szkody dla ukochanej ojczyzny.

„Lud wierny powinien w swym duszpasterzu, uzbrojonym we wstrzemięźliwą powagę i świadome swego posłannictwa męstwo, znaleźć ostoję i pewny punkt oparcia w chwilach burzliwych podniet i nie rozważonych porywów. Kapłan powinien być wierny nakazowi Pisma św.: „oblóczyłem się w sprawiedliwość i przywdziewałem się jako szatą i koroną, sądem moim. Byłem okiem ślepemu a nogą choremu. Byłem ojcem ubogich: a sprawy, którejem nie wiedział, pilniem się wywiadywał“ (Hiob XXIX. 14 — 16.

„Takie stanowisko ustrzeże nas od wszelkich zboczeń i krańcowości, a w chwilach najtrudniejszych natchnie spokojem i gotowością stawienia czoła niebezpieczeństwu, zagrażającemu wiernym, bez względu na to, skądby pochodziło. To jest owa polityka Boża, obliczona na chwilę bieżącą, ale zdolna być dźwignią zawsze i strzegąca najskuteczniej najwyższych dóbr każdego pojedyńczo jak i całego narodu.

„Nie godzi się nam kapłanom, pasterzom dusz, zaciągać się do jakiegokolwiek stronnictwa politycznego. Stąd bowiem łatwo wyradza się zaciekłość partyjna i jednostronne zaślepienie, niezgodne z duchem nauki Chrystusowej, a to tem więcej, że naszym sztandarem jest biały sztandar Chrystusa, na którym napisano: „Pójdźcie do mnie wszyscy, ... a ja was ochłodzę“ (Mat. XI. 28).

„W tym celu odnawiamy wydany przez śp. Poprzednika Naszego dn. 30 czerwca 1905 r. Nr. 3050 zakaz Wielebnemu Duchowieństwu należenia do wszelkich zrzeszeń i towarzystw, chociażby o celach społecznych i humanitarnych, bez każdorazowego od Nas uzyskanego pozwolenia.

Przypominamy również zarządzenie naszego Poprzednika z dnia 8/20 — XI. 1894 r. Nr. 4720, ażeby stosować się do tych tylko rozporządzeń wszelkich Władz świeckich, które Wielebnemu Duchowieństwu zostaną zakomunikowane za pośrednictwem Naszej Kuryi.

Wreszcie nie potrzebujemy chyba przypominać Braciom Kapłanom, że związek i łączność z Biskupem jest nie tylko obowiązkiem, zaprzysiężonym w chwili przyjęcia święceń kapłańskich, lecz i kardynalnym warunkiem jedności kościelnej, stanowiącej niezmożoną potęgę Opoki Piotrowej“.

Przywilej odprawiania trzech Mszy św. w dniu zadusznym.

Przywilej ten, którego udzielił Benedykt XIV kapłanom hiszpańskim i portugalskim na prośbę ich monarchów, rozszerzył Ojciec św. Benedykt XV. konstytucyą apostolską „Incruentum altaris sacrificium“ z 10-go sierpnia r. b. na całe duchowieństwo z powodu, że wiele dawnych fundacyi mszalnych przestało istnieć albo musiały uledz redukcyi. Drugą zaś pobudką do tego była wojna, zabierająca dzisiaj tak liczne ofiary. Pierwszą Mszę może kapłan odprawić na swoją intencyę i wziąć za nią stypendyum, drugą za wszystkich wiernych zmarłych, a trzecią na intencyę Ojca św. Przytaczamy w całości słowa, w których ten przywilej jest wyrażony:

I. Liceat omnibus in Ecclesia universa Sacerdotibus, quo die agitur Sollemnis Commemoratio omnium fidelium defunctorum, ter sacrum facere; ea tamen lege, ut unam e tribus Missis cuicumque maluerint applicare et stipem percipere queant; teneantur vero, nulla stipe percepta, applicare alteram Missam in suffragium omnium fidelium defunctorum, tertiam ad mentem Summi Pontificis, quam satis superque declaravimus.

II. Quod Decessor Noster Clemens XIII. Litteris die XIX. Maii a. MDCCLXI. datis concessit, id est ut omnia altaria essent eo ipso Sollemnis Commemorationis die privilegiata, id, quatenus opus sit, auctoritate Nostra confirmamus.

III. Tres Missae, de quibus supra diximus, sic legantur, quemadmodum fel. rec. Decessor Noster Benedictus XIV. pro Regnis Hispaniae et Lusitaniae praescripsit.

Qui unam tantummodo Missam celebrare velit, eam legat quae in Missali inscribitur legenda in Commemoratione omnium fidelium defunctorum; eandem adhibeat qui Missam cum cantu celebraturus sit, facta ei potestate anticipandae alterius et tertiae.

IV. Sicubi acciderit, ut Augustissimum Sacramentum sit expositum pro Oratione XL. Horarum, Missae de Requie, cum vestibus sacerdotalibus coloris violacei necessario dicendae (Decr. Gen. S. R. C. 3177—3864 ad 4), ne celebrentur ad altare Expositionis.

Nowy Związek mszalny.

W kurendzie ostatniej (V. z r. b.) lwowskiej ogłoszone jest zaprowadzenie Związku mszalnego w archidyecezyi lwowskiej obrz. łać., którego ustawy tu przytaczamy:

§ 1. Celem Związku jest zebranie funduszów na rzecz budowy, uposażenia i konserwacyi kościołów, jakoteż zakładanie i utrzymywanie stacyi duszpasterskich w archidyecezyi lwowskiej obrz. łać. Fundusze te zostają pod zarządem Konsystorza Metropolitalnego obrz. łać. we Lwowie.

§ 2. Członkiem Związku zostaje każdy wierny, który złoży na cele jednorazową ofiarę przynajmniej dwóch koron.

§ 3. Do Związku wpisywać można ludzi dorosłych i dzieci, osoby nieobecne, nawet bez ich wiedzy, żywych i zmarłych. Należy jednak złożyć za każdą z nich przepisaną ofiarę.

§ 4. Wpisani uczestniczyć będą za życia i po śmierci w owocach duchownych 100 mszy, które po wieczne czasy corocznie na intencyę członków Związku odprawiane będą.

§ 5. Do przyjmowania wpisów upoważnieni są wszyscy Zarządcy parafii w archidyecezyi lwowskiej obrz. łac.

§ 6. Pragnąc uczestniczyć obficiej w korzyściach duchownych ze Związku płynących, lub umożebnić innym korzystanie to w obfitszej mierze, można według upodobania pomnażać przepisaną ofiarę lub złożyć jednorazowo większy datek.

§ 7. Patronami Związku i opiekunami członków do niego należących są: N. P. Marya, Królowa Korony Polskiej i bł. Jakób Strepa.

Archidyecezya lwowska łacińska na początku XVII. wieku.

(Dokończenie).

Przytoczone jednak cyfry dostatecznie już stwierdzają poważną siłę i wzrost zakonów a zarazem chlubnie świadczą o życzliwości i opiece, jaką im okazywała archidyecezya. — Także Zgromadzenia żeńskie, których wprawdzie było tylko trzy i które jedynie we Lwowie posiadały swe domy, nie mogły się skarzyć na brak powołań ani na brak ofiarności ze strony społeczeństwa. U Benedyktynek przebywało 58 sióstr, u Klarysek 52, u Brygitek 11. A dodać należy, że najstarsze z nich, Benedyktynki osiadły dopiero od 1595 roku, Brygitki zaś dopiero rok przed wydaniem Relacyi.

Miała jeszcze archidyecezya osobny rodzaj duchowieństwa i osobne stacye duszpasterskie z własnemi świątyniami. Były to kaplice po dworach i obsługujący je kapłani. O jednych i drugich wyraża się Pirawski bardzo ujemnie. Kaplice zwie *„ecclesiarum parochialium devastatrices“* a owych kapłanów: *„sacerdotes vagi, vagabundi, erronei et dioecesibus expulsi aut poenas effugientes aut excucullati apostoli“*.

Sąd swój o kaplicach uzasadnia Pirawski tem, że szlachta starała się o nie jedynie dlatego, by dogodzić swej pysze, swemu lenistwu i oziębłości w słuchaniu nabożeństw a także, by mieć wymówkę do zaniechania troski o kościoły parafialne. Kapłani zaś świeccy czy zakonni, utrzymywani przez dwory, chcąc przypodobać się swym panom a sobie zapewnić większe dochody, wykonywali w kaplicach dworskich funkcye proboszczów. Stąd kłótnie i zawiść między dworem a plebanią. Proboszczowie, jeśli strzegli swych praw, byli znienawidzeni a nawet narażeni na procesy, groźby i terror.

Ilość owych kaplic musiała być znaczna, bo Pirawski pisze, że *„sunt plurimae et nonnullae ex eis consecratae“*. Osobliwie wzrosła ich liczba za arcybiskupa Solikowskiego, który sam pobożny i gorliwy o chwałę Bożą, kierował się jednak zbytnią uległością i zezwalał komu bądź na urządzenie kaplicy. Jednakże zaraz jego następca, arcybiskup Zamojski spostrzegł, jakie to szkody wyrządzają te kaplice dworskie kościołom parafialnym, przeto ograniczył ich używanie a nawet zastrzegł sobie wobec oficyała wyłączne dla siebie prawo wydawania pozwoleń na odprawianie w nich nabożeństw.

Co się zaś tyczy owych kapłanów — przybłędów, bez stałego miejsca, to prócz szlachty wielu także proboszczów chętnie ich przyjmowało do pomocy lub na zastępstwo w parafii. Powiada Pirawski, że proboszczowie bez pozwolenia władzy, bez aprobaty przyjmują niebacznie i lekkomyślnie takich kapłanów, którzy tu zlatują się z innych dyecezyi, jakby do jakiego asylum lub do raju ziemskiego. Widać, że nie było tu źle, skoro się zewsząd zbiegali.

Taki był stan archidyecezyi na początku XVII. wieku podług relacyi Pirawskiego. Stan, jak na owe czasy, pomyślny i kwitnący. Wprawdzie o liczbie wiernych nic pewnego powiedzieć nie można, bo brak jakichkolwiek danych, jednakże zarówno ilość stacyi duszpasterskich, jak duchowieństwa, uprawnia do wniosku, że żywioł łaciński a więc polski przedewszystkiem a tylko częściowo po miastach niemiecki, miał tu liczne zastępy.

Był to dorobek XIV. i XV. wieku. Gdyby wieki następne w równej mierze były popierały kolonizacyę i połączone z nią tworzenie nowych parafii na Rusi, dziś wyglądalibyśmy zgoła inaczej. Niestety tak się nie stało. Wiek XVI, wiek nowinek i sporów religijnych, nic prawie nie zdziałał dla tej sprawy. Pierwsza połowa wieku następnego, za czasów Zygmunta III. i Władysława IV. po upadku reformacyi, zmienia nieco stosunki na lepsze,

powstają nowe parafie i kościoły na Rusi, lecz już zaraz druga połowa tego wieku nie tylko nie kroczy w tej pracy naprzód, ale cofa dotychczasową. Nic dziwnego, przecież były to czasy wojen kozackich, moskiewskich i szwedzkiego potopu. — Czego nie zabrał Tatarzyn, nie wyciął i nie spalił Chmielnicki, dokonały do reszty konfederacye wojsk zaciężnych i własne chorągwie a także bandy opryszków, zwłaszcza na Pokuciu. Setkami tysięcy szedł lud w jasyr, niezliczone wsie i miasta, kościoły i cerkwie legły w gruzach, kraj ten cały świecił przerażającą pustką. Czasy następne, również nie najlepsze, nie zdołały już naprawić i odrobić lat zniszczenia i zastoju. Powstają wprawdzie z końcem XVII. i w XVIII. wieku nieliczne parafie na Rusi, kościoły i klasztory, mimo to ogólny stan archidyecezyi w chwili pierwszego rozbioru nie wiele był pomyślniejszy od czasów Relacyi Pirawskiego.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Duchowieństwo polskie i ruskie w Galicyi w czasie okupacyi rosyjskiej. Nie czas jeszcze dzisiaj na zestawienie dokładne i wyczerpujące wypadków ważnych dla Kościoła, które zaszły w naszej prowincyi w ubiegłym pierwszym roku straszliwej wojny. Na to potrzeba zebrać wiadomości autentyczne, zupełnie pewne z całego kraju, — o które też prosimy bardzo czcig. Czytelników naszych. Obecnie możemy tylko powiedzieć kilka słów o stanowisku, jakie zajęły władze rosyjskie wobec katolicyzmu i duchowieństwa obu obrządków. Za główne swoje zadanie uważały propagandę prawosławia, a mianowicie najpierw wśród ludności ruskiej, gdzie znalazły już grunt przez poprzednie zabiegi swych wysłanników przygotowany[1]) W tym celu dopuściły się zaraz po kilku dniach oburzającego gwałtu na osobie JE. X. Metropolity Szeptyckiego, zarzucając mu, dla zachowania pewnych pozorów, jakieś knowania polityczne, których mają dowodzić zachowane dotąd w tajemnicy, zabrane u niego papiery; — ale w rzeczy samej chodziło o pozbawienie Rusinów ich Pasterza, co miało ułatwić ich „nawrócenie". Tego samego losu byliby prawdopodobnie doznali dwaj inni Biskupi ruscy, ale jeden z nich, JE. X. Chomyszyn wyjechał z kraju przed zajęciem Stanisławowa, a drugi, śp. X. Czechowicz znajdował się w oblężonym Przemyślu. Ogłoszono wprawdzie, że nie będzie się używało żadnych środków przymusowych przy tem „nawracaniu" i będzie się szanowało wolność sumienia, ale z temi słowami nie zgadzały się czyny. I tak zażądano od księży ruskich (z wyjątkiem Lwowa i może innych miast większych), żeby każdy wniósł do gubernatora podanie o licencyę celebrowania, — a tej wielu nie dostało[2]). Sprowadzono liczny zastęp popów i powierzono im duszpasterstwo po wsiach, gdzie choćby tylko nieznaczna mniejszość oświadczyła się za prawosławiem. Jeden z proboszczów dyec. przemyskiej opowiadał mi, że przy głosowaniu, zarządzonem przez jakiegoś czynownika w jego wsi, padło tylko 17 głosów za prawosławiem, a przeszło 200 przeciw, a pomimo tego kazano mu w przeciągu trzech dni wyprowadzić się z parafii i osadzono na jego miejscu popa.

Gdzieindziej komendanci miejscowi, od której dobrej woli zależeli i księża, byli względniejsi i pozwalali proboszczom unickim pozostać w parafii, — tylko ci musieli odstąpić popom swoje budynki plebańskie i wynająć sobie inne mieszkanie (niektórzy urzędowali — w braku innego lokalu — w karczmie miejscowej). We Lwowie nie zakazywano duchowieństwu ruskiemu odprawiania funkcyi duchownych, tylko zabrano mu cerkiew przy ul. Krakowskiej (którą nazwano cerkwią św. Georgia, bo miała być metropolitalną i rywalizować ze św. Jurem) a w wołoskiej celebrowali popi obok księży unickich. Nadto zabrano kaplicę kolejową, żeby módz wykazać większą liczbę świątyń prawosławnych w stolicy Rusi halickiej.

Nie wiemy dotąd, ilu księży ruskich wywieziono do Rosyi, ale cyfra ta musi być w każdym razie bardzo znaczna. Ze Lwowa ulegli temu smutnemu losowi oprócz X. Metropolity: XX. Dr. Bocian, rektor semin. duch., Dr. Jaremko, prefekt seminaryum i jeden z głównych współpracowników (jeżeli nie redaktor) „Nywy" i dwóch wikarych od św. Jura. Dobrowolnie zaś wyjechali kanonicy Pakież i Kostecki, wikarzy Krasicki i Woźniak

Z duchowieństwem łacińskiem obchodzono się w wielu miejscowościach, a zwłaszcza w samym Lwowie, z większą względnością — według zasady, której trzymały się władze w Królestwie i w całej Rosyi; nie prześladowano tam otwarcie i gwałtownie katolicyzmu (nie mówimy tu o Unitach), bo wiedziano, że lud nie da się oderwać od Kościoła; — dążono jednak krok za krokiem do osłabienia wiary. Dlatego zniesiono wszystkie prawie klasztory a działalność pozostałych skrępowano ile możności, zabrano dobra kościelne, wyznaczając za to skromne pensyjki, poddano duchowieństwo najściślejszemu dozorowi policyjnemu, nie pozwolono mu nauczać ludu po za kościołem, usuwano biskupów i kapłanów, których uważano za zbyt gorliwych, albo nie dosyć uległych rządowi; nie pozwalano ani słówkiem przestrzegać przed schyzmą itd. Zarazem jednak popierano usilnie wszelkie agitacye, które mogły zaszkodzić katolicyzmowi, jak np. sektę Maryawitów (która teraz, jak się zdaje, wygasła już prawie zupełnie). Tę samą politykę zastosowano na początek i w Galicyi po jej zajęciu, ale nie wszędzie, bo w różnych miejscach postępowali bardzo rozmaicie komendanci wojskowi, podoficerowie i żołnierze: we Lwowie pozostawiono księży naszych w spokoju z wyjątkiem przezacnego X. superyora Sopucha T. J., którego wywieziono jako zakładnika, nie wiedzieć po co (szukano jeszcze drugiego kapłana, lecz go na szczęście nie znaleziono), ale ze wsi i miasteczek uprowadzono bardzo wielu do Rosyi, a innym zabrano wszystko, co mieli, nawet sutanny. Innym przyspieszono śmierć, jak śp. dziekanowi Janickiemu: bez względu na jego wiek sędziwy i osłabienie aresztowano go i przywieziono do Lwowa, gdzie umarł w szpitalu. Nazwiska wszystkich wywiezionych, o których tu dowiedzieliśmy się, zamieszczamy poniżej w wiad. dyec. ze Lwowa i Przemyśla. W „Osservatore Romano" zapewniono, na żądanie rządu rosyjskiego, że żadnego z księży katolickich nie uprowadzono jako zakładnika. Zapewnienie to jest sprzeczne z prawdą: kilkudziesięciu Współbraci naszych zawleczono do Rosyi dlatego tylko, żeby im zadać ciężkie udręczenie, pozbawić lud wierny zacnych pasterzy i pomnożyć liczbę jeńców i zakładników.

Są jednak i między Moskalami ludzie rozumniejsi którzy potępiają te gwałty i całą tę propagandę prawosławia. I tak słyszałem z ust wiarogodnych, że pułkownik hr. Szeremetjew, który był w pierwszych dniach a potem znowu w ostatnich okupacyi komendantem Lwowa, powiedział w prywatnej rozmowie przed swoim odjazdem: „Myśmy tu kuli prawosławie, a tamci kuli armaty!" Wyrażenie to trafia w samo sedno rzeczy: zamiast starać się o rzeczy potrzebne do dalszego prowadzenia wojny z taką energią i roztropnością, z jaką

[1]) Por. książkę p. n. „*Prawosławie w Rosyi i jego podłoże w Galicyi*" przez Z. X. Y. Odbitka z Gaz. Kość. Lwów 1913. Teraz dopiero mogliśmy się przekonać, jak uzasadnione były niestety obawy i przestrogi, w książce tej wypowiedziane!

[2]) I księża polscy, którzy choćby tylko na parę dni opuścili swoją parafię, a potem do niej wrócili, musieli wnosić takie podania.

to czyniły państwa centralne, pracowały władze rosyjskie jak najgorliwiej nad pozyskaniem nowych zwolenników dla swojej religii urzędowej, — jak gdyby z tem nie można było poczekać przynajmniej do czasu rzeczywistego połączenia Galicyi z państwem białego cara!

Ogół naszego duchowieństwa pracował na swoich stanowiskach tak, że zdobył sobie uznanie nawet u niedowiarków i innowierców. W szczególności spotęgowała się jeszcze cześć, jaką otaczano we Lwowie Najprz. XX. Arcybiskupów Dra Bilczewskiego i Dra Teodorowicza. Obywatelstwo lwowskie wybrało też komitet, który ma zająć się uczczeniem Ich zasług, skoro tylko pokój będzie zawarty. Najprz. X. Biskup Dr. Bandurski przebywał przez cały rok w Wiedniu, gdzie dodawał otuchy Polakom, którzy tam szukali schronienia i głosił im kazania patryotyczne, przez co zaskarbił sobie ich wdzięczność.

Inne szczegóły, dotyczące dziejów duchowieństwa naszego i ruskiego w czasie okupacyi Galicyi, odkładamy do dalszych Nrów naszej Gazety. *P.*

X. Arcybiskup Dalbor. Jak już doniosły dzienniki, mianował Ojciec święty X. Oficyała Dra Edmunda Dalbora Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Tak więc tym razem osierocona archidyecezya nie czekała zbyt długo na nowego Arcypasterza i po kilkomiesięcznym zaledwie wakansie prastara katedra św. Wojciecha otrzymała kierownika.

Zasiadł na niej mąż, na którego w pierwszej zaraz chwili po śmierci ś. p. X. Arcybiskupa Likowskiego zarówno duchowieństwo jak i społeczeństwo wskazywało jednomyślnie jako na najgodniejszego następcę. Wybór, dokonany przez Stolicę Apostolską, Polska wita z uczuciem najgłębszej wdzięczności. Nowy Arcypasterz bowiem zjednał sobie dotychczasową swą działalnością powszechny szacunek i zaufanie.

W młodym względnie wieku X. Dr. Dalbor obejmuje wysokie stanowisko. Urodził się w r. 1869 w Ostrowie. Ukończywszy nauki gimnazyalne w mieście rodzinnem, poświęcił się studyom teologicznym w seminaryum duchownem w Poznaniu i Gnieźnie, później na uniwersytecie w Monasterze i w Rzymie, gdzie 25 lutego 1893 r. otrzymał święcenia kapłańskie oraz stopień doktora prawa kanonicznego. Wróciwszy do kraju, był przez krótki czas wikaryuszem przy kościele św. Marcina w Poznaniu. W r. 1895 śp. Arcybiskup Stablewski powołał go na wikaryusza archikatedralnego i jednocześnie mianował go dyrektorem swej kancelaryi przybocznej. W r. 1900 X. Dalbor objął stanowisko profesora w seminaryum duchownem w Gnieźnie, a już w roku następnym powołany został na kanonika metropolitalnego w Poznaniu i nieco później na radcę konsystorza arcybiskupiego i radcę Ordynaryatu. Po złożeniu kaznodziejstwa przez X. kanonika Szółdrskiego X. Dr. Dalbor mianowany został pierwszym kaznodzieją przy katedrze poznańskiej i urząd ten sprawował przez lat przeszło 10. W r. 1909 po śmierci ś. p. X. oficyała i kanonika Juliana Echausta ówczesny administrator dyecezyi poznańskiej ś. p. X. Biskup Likowski powołał X. kanonika Dalbora na oficyała konsystorza arcybiskupiego i wikaryusza generalnego. W r. 1914 Ojciec św. mianował Go prałatem.

Tak więc nowy Arcybiskup gnieźnieński i poznański przechodził po kolei wszystkie prawie stopnie hierarchii kościelnej i obznajomił się dokładnie ze wszystkiemi sprawami archidyecezyi. Znajomość ta odda mu niewątpliwie cenne usługi przy sprawowaniu nowego tak trudnego i odpowiedzialnego urzędu.

Nowy Arcypasterz obejmuje swe rządy w chwili, w której zawierucha wojenna szaleje nad znaczną częścią ziemi i rozstrzygają się losy naszego narodu. Po długiej nocy niewoli świta nam jutrzenka nadziei. Już i rząd pruski zaczyna nam okazywać życzliwość, której pierwsze złożył dowody przez to, że zgodził się na powierzenie stolicy poznańskiej najpierw śp. X. Likowskiemu a obecnie X. Dalborowi. Nie wątpimy, że nowy Książę Kościoła potrafi w tych bardzo trudnych warunkach, w których żyjemy, spełnić swoje zadanie ku chwale Bożej i pożytkowi całego narodu.

Ostatni zeszyt „Kroniki Dyec. przemyskiej“ zawiera następującą odezwę JE. X. Biskupa Dra Pelczara:

„Ponowne wezwanie do ratowania ludności ubogiej i do urządzenia składek na zniszczone kościoły.

Jak już w poprzednim zeszycie Kroniki poleciłem mają XX. Dziekani odbyć w najbliższym czasie naradę z Rządcami parafii, co do potrzeb, jakie się w skutek wojny wyłoniły. Za to odpadną w tym roku Kongregacye dekanalne.

Rządcy większych a bardzo zniszczonych parafii mają w łonie rad parafialnych Związku katolicko-społecznego utworzyć Komitety ratunkowe lokalne, któreby się zaopiekowały ludźmi najuboższymi i opuszczonemi sierotami. Co do sprowadzenia żywności, należy działać w porozumieniu z władzą polityczną i z Komitetem dyecezalnym, będącym filią Komitetu biskupiego krakowskiego.

Jak się dowiaduję z niemałą boleścią, jest w dyecezyi naszej przeszło 20 kościołów spalonych albo kulami zburzonych czy mocno nadwerężonych, a mianowicie: w Grochowcach, Wyszatycach, Ujkowicach, Kosienicach, Radymnie, Tuczempach, Wiązownicy, Sieniawie, Radawie, Husakowie, Radochońcach, Tamanowicach, Rudniku, Nisku, Rozwadowie, Racławicach, Zarszynie, Łużnej, Staszkówce, Gorlicach i Olpinach.

Udałem się do Rządu z prośbą o wydatną zapomogę na odbudowę tych kościołów, względnie na wystawienie tymczasowych baraków; ale sprawiedliwą jest rzeczą, aby do tego przyczyniło się także duchowieństwo wraz z ludem. Niechże tedy każdy z kapłanów dyecezyi zdobędzie się na znaczną, o ile może, ofiarę; a krom tego niech Rządcy parafii i Przełożeni klasztorów urządzą składkę w kościołach i prześlą ją niebawem do kancelaryi konsystorskiej“.

Z Zakopanego donoszą nam: W dniach 24—27 sierpnia b. r. odbyły się tu rekolekcye dla księży w domu księżym („Księżówka“) przy udziale 50 kapłanów z różnych dyecezyi, pod przewodnictwem X. Dra Łabudy z Przemyśla. Przebieg był bardzo pomyślny, o czem świadczy rzewne podziękowanie, jakie wyraził przewodnikowi X. prałat Krawczyński z Ludźmierza w imieniu uczestników. — Obecnie po znacznem rozszerzeniu całego domu przez przybudowanie murowanego, z komfortem urządzonego skrzydła, zyskało to miejsce bardzo wiele i nadaje się nietylko do wytchnienia fizycznego, ale także i duchownego dla rzeszy kapłańskiej ze wszystkich ziem polskich.

Z Rzymu. Śp. kardynał Serafin Vannutelli, dziekan św. Kollegium, zmarł w Rzymie 18-go sierpnia r. b. w 82 roku życia. Urodzony w r. 1834. w Genazzano (niedaleko Rzymu, w dyecezyi Palestrina), wyświęcony w r. 1860, został jako młody jeszcze kapłan profesorem prawa kościelnego w seminaryum rzymskiem, ale wnet poświęcił się karyerze dyplomatycznej, do której posiadał szczególniejsze uzdolnienie. Pracował jako „uditore“ w Meksyku (na dworze cesarza Maksymiliana) i w Monachium, później jako delegat apostolski w Ekwadorze, gdzie łączyła go ścisła przyjaźń z prezydentem Garcia Morena i w Peru, jako nuncyusz w Brukseli i Wiedniu, gdzie zyskał sobie powszechną sympatyę i cześć głęboką. W r. 1887. zamianowany kardynałem, rozwinął działalność bardzo wydatną jako członek różnych kongregacyi i komisyi, wyznaczonej dla kodyfikacyi prawa kościelnego. Śmierć jego jest wielką stratą dla Kościoła. *R. i p.*

Jest to już trzeci kardynał, którego śmierć zabrała w tym roku: przed nim zmarli śp. Agliardi i Tecchi.

Obecnie liczy św. Kollegium 26 Włochów a 31 członków innych narodowości.

Z Rzymu. Oszczerstwa Litwomana. Wiadomo, że w Rzymie istnieje od 16-go wieku polski kościół św. Stanisława a przy nim hospicyum, założone przez Kardynała Hozyusza, który zapisał temu zakładowi 1.000 dukatów. Suma ta wzrosła po jego śmierci, bo na hospicyum składali ofiary królowie i magnaci polscy. Po kongresie wiedeńskim powziął rząd Królestwa Polskiego uchwałę, domagającą się zwrotu na rzecz Polaków tej posiadłości, która po rozbiorze kraju przeszła w inne ręce. Żądanie to spełniono w r. 1818, dzięki poparciu kardynała Consalvi'ego. Po roku 1831 pozbawiono hospicyum jego charakteru pierwotnego, ponieważ rząd rosyjski skasował większą część polskich fundacyi kościelnych. W r. 1870 powierzono kościół i hospicyum kapłanowi narodowości rosyjskiej, nazwiskiem Ostromoff, który doprowadził je do ruiny materyalnej i moralnej; za jego rządów był wstęp do kościoła polskiego wolny tylko o godz. 5-tej, o której odprawiał Mszę św. a potem przez cały dzień był kościół zamknięty. Po jego śmierci (z końcem r. 1912) został rektorem kościoła i hospicyum Litwin, X. C. *Propolanis*, który zaraz pospieszył się z objawieniem swoich tendencyi, wydając broszurę (o 170 stronach) p. n. „L'Eglise Polonaise en Lithuanie". Jest to przekład, gdzieniegdzie skrócony, jego publikacyi, wydanej w języku litewskim o „Apostołach polskich na Litwie".

Przedstawia on tu w najgorszem i fałszywem świetle całą działalność kleru polskiego w jego ojczyźnie, począwszy od czasów Jagiełły. „Polacy", pisze on, „byli sami tylko z imienia chrześcijanami i nie umieli spełnić wielkiej misyi nawrócenia ludu litewskiego na wiarę chrześcijańską. Celem ich było tylko przyłączenie Litwy i zupełne jej spolszczenie. Nie zadali sobie trudu nauczenia się języka litewskiego, ale żądali, żeby lud litewski nauczył się po polsku dla zrozumienia ich nauk".

A więc według autora przyswoił sobie ten lud z czasem znajomość prawd wiary i zaczął rozumieć polskie wyrażenia katechizmowe, chociaż mu ich nikt nie przekładał na język litewski! Dziwne to i prawdziwie niedorzeczne twierdzenie!

Według autora Stolica Ap. źle uczyniła, poddając biskupstwo wileńskie zwierzchnictwu prymasa gnieźnieńskiego, — a więc powinna była odrazu mianować prymasa wileńskiego? — Misyonarze polscy przychodzili — zapewnia dalej X. Propolanis — na Litwę jedynie w celach politycznych. Kreśląc ze swego stanowiska dzieje Kościoła Litewskiego, chwali tych biskupów, którzy jego zdaniem byli życzliwi Litwinom, a nie szczędzi zarzutów tym, których uważa za polonizatorów; do tych zalicza (że wymienimy tylko biskupów i administratorów z czasów ostatnich) XX. Awdziewicza (1890—95), Zdanowicza (1895—97), Zwierowicza (1897—1902), Roppa (1903—1908), który „udawał w Wilnie najlepszego przyjaciela Litwinów, a na prowincyi był gorliwym apostołem polonizacyi". Zarzuca mu, że nie chciał przyjąć innej dyecezyi, kiedy go rząd rosyjski złożył z urzędu i skazał na wygnanie z Litwy. Czyż jednak biskup katolicki ma prawo zrzekać się swojej stolicy na rozkaz rządu? Dopóki Stolica Ap. nie powierzy X. Roppowi innej dyecezyi, pozostaje on według prawa kanonicznego biskupem wileńskim.

Bardzo zjadliwe i oszczercze są dalej oskarżenia, które X. Propolanis miota na obecnego administratora dyec. wileńskiej X. Michalkiewicza. Między innemi czyni mu zarzut, że wprowadził używanie języka polskiego do nabożeństwa dodatkowego w kościołach, w których dotąd odprawiano to nabożeństwo wyłącznie w jęz. litewskim. X. Michalkiewicz rozporządził dla unormowania tej sprawy, żeby *szanowano prawo mniejszości* wszędzie, gdzie ta mniejszość jest reprezentowana przez 300 przynajmniej osób. Jest to norma korzystna w pierwszym rzędzie dla *Litwinów*, których jest w dyecezyi wileńskiej tylko 226.000 na 1,390.000 katolików. Nie zgadza się też z prawdą twierdzenie autora, że jęz. polski „dominuje" w dyecezyi, owszem pozwala się tam zawsze na używanie jęz. litewskiego, o ile tego wymagają stosunki; jęz. polski jest bardziej rozpowszechniony dlatego, że liczba Polaków i Białorusinów jest prawie 7 razy większa, niż liczba Litwinów.

Jako jeden z dowodów na to, że Litwini są tam pokrzywdzeni, przytacza autor protest 80-u księży tej narodowości przeciw postępowaniu administratora przesłany do Rzymu. Są to jednak Litwomani, którzy chcieliby przy pomocy rządu zdobyć wpływ rozstrzygający na sprawy dyecezyi.

Pomijamy już szereg innych zarzutów, uczynionych przez autora duchowieństwu polskiemu na Litwie, żeby tu nie poświęcać za dużo miejsca elukubracyi X. Propolanisa. Powrócimy do sprawy tej przy innej sposobności. Dodajemy tylko, że oskarżając współbraci Polaków, broni on *rządu rosyjskiego* przeciw zarzutowi, podnoszonemu przez katolików, że rząd ten prześladuje i krzywdzi Kościół! I tak twierdzi on np., że rząd musiał po powstaniu w r. 1863—64 sekularyzować resztę dóbr kościelnych z powodu, że największa część kleru polskiego popierała powstańców.

Jak wielka jest zresztą ignorancya autora w dziedzinie historycznej, można poznać już z tego, że według niego Bona Sforza, małżonka Zygmunta I., była córką króla hiszpańskiego Filipa II! (Str. 14). *X. A.*

Z prasy peryodycznej.

Ostatni zeszyt Miesięcznika Katechetycznego i Wychowawczego za sierpień i wrzesień 1914 nie mógł być rozesłany w swoim czasie prenumeratorom, nie mieszkającym we Lwowie, a nadto wydawnictwo tego pisma musiało być przerwane z powodu zajęcia Lwowa i braku komunikacyi pocztowej. Treść tego zeszytu jest następująca: Lektura młodzieży (Dok. prof. F. Walczak). Pascha i wieczerza Pańska (C. d. X. Wilhelm Michalski C. M.). O dzieciach anormalnych (X. J. Richter). Nowa obrona autentyczności Pentateuchu (C. d. X. P.). Harmonia w celu człowieka (X. Dr. St. Zegarliński). Ruch tomistyczny w ostatnim lat dziesiątku (X. Dr. A. Macko). Katecheza. Potrzeba konwiktów (Dok. X. Dr. Gostylla). Konferencya O. Lacordaire'a. Egzorta o wierze. Dwa rozporządzenia Arcyb. Ordynaryatu lwowskiego w sprawie nauki religii. Nowe książki. Varia. Nominacye i wiadomości osobiste.

Następny zeszyt, za październik 1915, wyjdzie z końcem b. miesiąca. Ostatnie trzy zeszyty z r. b. wejdą w skład rocznika IV, którego wydawnictwo nie mogło być dokończone w r. 1914.

Bibliografia.

Wojna obecna w świetle religii. Kazania, wygłoszone w kościele akad. św. Anny w Krakowie w dniach od 30 kwietnia do 4 go maja 1915 r. przez XX. profesorów uniw. Jagiell. Antoniego Bystrzonowskiego, Jana Korzonkiewicza, Konstantego Michalskiego, Kazimierza Zimmermanna, oraz O. Zygmunta Janickiego, prowincyała OO. Reformatów. Kraków. 1915. Stron 98 w 8-ce.

Bardzo szczęśliwą myśl powzięli czcig. Profesorowie uniw. Jagiell., kiedy postanowili wygłosić kilka kazań o tej burzy wojennej, która zalewa dziś ziemię naszą strumieniami krwi i tak straszne szerzy zniszczenie. Jest ona tu z kilku stanowisk oświetlona: X. Dr. Korzonkiewicz dowodzi, że ona nie powinna zachwiać w nas wiary w Opatrzność Boską; X. Dr. Bystrzonowski, że „wojna jest

nauczycielem ludzi"; X. Janicki, że i w niej także objawia się widocznie miłosierdzie Boże; X. Dr. Zimmermann, że ona potęguje naszą miłość ojczyzny; a wreszcie X. Dr. Michalski, że ona dobry wpływ wywarła zarówno na jednostki, jak i na „duszę zbiorową" całego narodu naszego. O innych sprawach i zagadnieniach, które są w ścisłym związku z tą wojną i o których szeroko rozpisują się wszystkie dzienniki i rozwodzą się politycy, o przyczynach, które ją wywołały, o oskarżeniach, jakiemi obrzucają się wzajemnie strony wojujące itp., — o tem wszystkiem niema w tych kazaniach mowy, z czego im jednak nie czynimy żadnego zarzutu. Sądzimy raczej, iż należy się Mowcom wdzięczność za to, że zbogacili naszą, ubogą jeszcze literaturę homiletyczną takimi utworami, które można śmiało n. zd. zaliczyć do najlepszych, jakie pojawiły się w czasach ostatnich. Gdzieniegdzie tylko zauważyliśmy wyrażenia nie dość jasne i niepotrzebne użycie słów nie polskich. Kazania tej treści są dziś wszędzie potrzebne, — polecamy więc gorąco broszurę tę Czcig. Współbraciom. *X. P.*

Bull Jerzy Dr. **Wyznania nawróconego doktora medycyny. Tł. M. B.** Włocławek. Nakładem księgarni powszechnej 1914, str. 86, w 8-ce cena 50 kop.

Współczesny świat katolicki śledzi z radością coraz to bardziej szerzący się ruch, który powoduje powrót na łono Kościoła wielu zwolenników schizmy anglikańsko-protestanckiej. Ciekawy proces psychiczny u takiego konwertyty ilustruje książka powyżej wymieniona. Zamieszczone w niej wyznania Amerykanina, doktora medycyny, budzą w czytelniku żywe zainteresowanie się dzięki szczeremu odsłanianiu kolejnych przeżyć i zmian, jakie zaszły w życiu jego duszy. Zasady herezyi anglikańskiej nie wzbudziły w nim żadnego przywiązania religijnego, lata zupełnej utraty wiary zaznaczyły się jeszcze bardziej męczącym niepokojem, aż dopiero cud łaski Bożej zwyciężył zaszczepiony jeszcze w dzieciństwie wstręt do Kościoła katolickiego i dał mu szczęście poznania prawdy. Autor podzielił swe wyznania na trzy części, których napisy podają ich treść: W mrokach. — Ku światłu. — W radosnym dniu wiary.

Książeczkę przeczyta każdy z wielkim pożytkiem. *X. R.*

Hrycak Michał. **Kwadratura koła w rozwoju historycznym** Z przedmową Dra J. Puzyny, prof. uniwersytetu. Lwów, nakł. autora; 1914., 8-ka str. 65, cena 90 hl.

Jest to pierwsza rozprawka z cyklu „Biblioteczki matematycznej dla młodzieży", jaką zamierza stworzyć autor, by w sposób możliwie przystępny zapoznawać czytelników z warstw inteligentnych a przedewszystkiem młodzież z zagadnieniami wyższej matematyki. Do tych należy także sprawa *ściśle dokładnej* zamiany powierzchni koła na powierzchnię kwadratu. W nader zajmującym szkicu historycznym opowiada autor o syzyfowych niemal wysiłkach tych, którzy w ciągu wieków wzięli sobie za cel ambicyi wykonać tak pozornie łatwe zagadnienie. Atoli w najnowszym okresie rozwoju matematyki t. zw. analiza wyższa wykazała, że *zagadnienie to jest nierozwiązalne* z powodu przestępnej niewymierności liczby π (t. j. obwodu koła do średnicy, ogólnie ale niedokładnie: obwód jest trzy razy tak wielki jak średnica), od której rozwiązanie właśnie zależy. Rozprawka napisana tak przejrzyście i w częściach historycznych tak zajmująco, że bez wątpienia zainteresuje uczniów zdolniejszych. Sądzę tylko, że niepotrzebny jest tu cytat z talmudu na str. 4.[1]), tem bardziej, że zamieszczony jest obok słów Pisma św.

Im Dienste der Himmelskönigin. Vorträge und Skizzen für Marianische Kongregationen Gesammelt von Peter Sinthern S. J. Herausgegeben von der Zentralstelle für Marianische Kongregationen in Wien. 8° (XII i 296 str.) Freiburg 1914, Herdersche Verlagshandlung. M. 3·20 K. 3·84; opr. w płótno M. 4·— K. 4·80.

Kongregacye Maryańskie mnożą się i rozwijają w sposób bardzo pocieszający wśród wszystkich stanów. W samym Wiedniu jest 165 kongregacyi, liczących 13.500 członków a przeszło 6000 na całym obszarze ziem niemieckich ma pół miliona członków. Wzrost ten sodalicyi sprawia, że tem bardziej są pożądane dla ich moderatorów książki, z których by mogli korzystać w swoich naukach. Kilkakrotnie więc już wyrażono życzenie, żeby wydano w osobnej książce konferencye, zamieszczone przez różnych autorów w „Präsides-Korrespondenz für Marianische Kongregationen". Życzenie to spełnił O. Sinthern. Zebrał on w książce, którą mamy przed sobą, 105 nauk i szkiców, oświetlających zadania kongregacyi Maryańskich z różnych stanowisk. Rzecz naturalna, że w takiem wydawnictwie zbiorowem nie wszystko może być równej wartości. *Szkice* tu pomieszczone niewiele m. zd. przyniosą pożytku; zawierają one myśli każdemu kapłanowi znane, które jednak nie są ujęte w dobrą formę homiletyczną (por. str. 33—45, 83—84, 109—113, 113—115). Prawda, że niejeden kaznodzieja, posiadający wielką już wprawę w wymowie, korzysta chętnie z krótkiego szkicu, bo może go prędko przeczytać i zaczerpnąć z niego kilka myśli, które potem na swój sposób rozwija. Przeczytawszy np. na str. 113, że słowo: „Dziecię Maryi" jest 1. najpiękniejszym tytułem szlacheckim, 2. najprawdziwszym pierścieniem szczęścia, 3. najkrótszem kazaniem o obowiązkach stanu, 4. drugim Aniołem Stróżem itd., będzie już miał ten i ów moderator całogodzinną konferencyę gotową, ale nauka *dobra* wymaga całkiem innego przygotowania.

Większą daleko wartość mają wykończone starannie przemowy X. Wickl'a S. J. Są one pełne życia i polotu, por. str. 54 nn. 64 nn. Dobry jest przykład z życia Grillparzera (str. 57), który opowiada sam o sobie, że mając lat 18, chciał przy zwłokach ojca przypomnieć sobie dawno zapomniane modlitwy: Ojcze nasz jeszcze potrafił odmówić, ale Zdrowaś Marya już nie. Do tego nawiązuje autor wymowne oskarżenie dzisiejszego wychowania klasycznego. Piękny obraz kreśli inny autor na str. 96. Gdzieindziej jednak popada ten sam autor w ckliwą czułostkowość („Jedes Marienkind kann mit vollem Rechte sagen: Mei Mualterl ist so guat!" str. 89).

Nauki te mogą przydać się nietylko moderatorom kongregacyi Maryańskich, ale także innym kaznodziejom i katechetom.

X. A.

Florilegii Hebraici Lexicon, quo illius vocabula latine et germanice versa continentur, edidit Dr. Hubertus Lindemann. in 8° (VIII.+82 pag.) Friburgi & Vindobonae 1914. Herder. Oprawne K. 2·40.

Polecona przez »Gaz. Kośc." wyborna antologia hebrajskich tekstów biblijnych, którą wydał w r. 1912 Dr. Hubert Lindemann, spotkała się z wielkim uznaniem ze strony powołanej krytyki, a to z tego powodu, ponieważ wydawca zebrał bardzo szczęśliwie bodaj czy nie najpiękniejsze i najciekawsze teksty Starego Testamentu w formie bardzo odpowiedniej, w książeczce nie dużej — więc zawsze stosunkowo tańszej od całej Biblii hebrajskiej[1]), tak, że przy czytaniu do gramatyki hebrajskiej, zastępując poniekąd kompletne wydania Biblii, zazwyczaj obszerne i niewygodne, odda to wydawnictwo niemałe usługi. Jednak zaraz ze wszystkich stron wyrażono życzenie, by ten wybór tekstu został uzupełniony dostosowanym do niego słownikiem. Życzeniu temu uczynił wydawca zadość przez ten słownik, równie zgrabny jak sama antologia, pod względem technicznym (czcionki, przejrzystość układu itd.) wprost wyśmienity. Jako słownik książeczka ta nie posiada odrębnej wartości naukowej, bo wydawca miał tylko praktyczne cele na oku. Nie wdaje się tedy w zagadnienia naukowej leksykografii, etymologii i t. p. lecz podaje tylko słowo hebrajskie, a obok niego, na podstawie najnowszych większych słowników hebrajskich ustalone znaczenie najprzód po łacinie, a następnie po niemiecku, co się mu osobno chwali. Przy rzeczownikach podaje rodzaj, przy Pegolatach zaznacza akcent, a gdzie potrzeba zachodzi, wypisuje także status constructus; przy czasownikach kładzie znaczenie słowa w najważniejszych „konjugacyach", ale form tych po hebrajsku nie wypisuje, choć możeby się to przydało; widocznie jednak wydawca umyślnie nie chciał zbytnio ułatwiać używania słownika (jednak np. przy sza-

[1]) Ks. Król. 7, 23: „i zbudował (Salomon), spiżowe morze (okrągłą umywalnię), mające od jednego brzegu do drugiego 10 łokci a dokoła 30 łokci"; talmud w ustępie Mischnah podaje prawidło: „co zawiera w obwodzie trzy jednostki, ma jednostkę szerokości". *X. R.*

[1]) Choć wtenczas zastrzegł się recenzent, że cena książeczki absolute loquendo jest przecież zbyt wysoka. To samo należy powiedzieć o cenie niniejszego słownika, który z pewnością znajdzie licznych nabywców i mógłby być tańszym.

chah wypisuje formę Hitbp.- choć są przecież inne formy, których uczeń tak łatwo nie „odgadnie“, jak tę właśnie, bo są bardziej skomplikowane od niej, a zresztą na tę formę każda gramatyka szczególną zwraca uwagę). Dotychczasowe próby nie dostarczyły mi żadnego powodu do wytknięcia znaczniejszych usterek, błędów i t. p. Uderzyło mię tylko — ale to nie błąd, — że o słynnem kaari (kaaru) ps. 21 (h 22), 17 mówi Lindemann przy czasowniku kur, a przy szi (i) loh podaje tylko „n. pr. Silo“, nie wspominając wcale o znaczeniu tego słowo w Gen. 49, 10. Gdzie początkujący znajdzie, co mu potrzebne w tym wypadku? Ale to jest ostatecznie rzeczą zapatrywania, a w każdym razie drobnostką i nie umniejsza w niczem wielkiej użyteczności słowniczka, który razem z antologią może się stać wybornym środkiem wprowadzenia do świątyni tekstu Starego Testamentu. *X. Jan Korzonkiewicz.*

Wiadomości dyecezyalne

Archidyec. lwowska ob. łac.

Administratorami mianowani: w Mostach wielkich X. Leon Ryś, katecheta szkoły lud. tamże, w Brzeżanach X. Karol Bialikiewicz, ekspozyt w Chodaczkowie w., w Zabłotowie X. Ludwik Staufer, administrator in spirit. tamże, w Skolem X. Franciszek Kulczycki, kooperator w Stryju, w Bełzie X. Stanisław Mika, kooperator przy kościele św. Marcina we Lwowie, w Sołotwinie X. Jan Pokrywka, kooperator w Stanisławowie, w Płazowie X. Rudolf Kmieciński, kooperator w Lubaczowie, w Kozłowie X. Jan Gorczyca, ekspozyt w Horodyszczu.

Przeniesieni: X. Dr. Łucyan Tokarski z Suczawy do Czerniowiec, X. Ignacy Kukla z Janowa ad Gród. do Suczawy.

Przeznaczeni na posady kooperatorów XX. nowo wyświęceni: Franciszek Błotnicki do Brzozdowiec, Władysław Żurek do Kałusza, Józef Sowiński do Brzeżan, Józef Spiewak do Zimnowody, Michał Wyszyński do Kamionki Strumiłowej, Józef Dziurzycki do Janowa ad Gródek.

Zmarli XX: Zenon Pomian Lubomęski, dziekan infułat kapit. metrop., jubilat, w 77 r. życia a 52 r. kapł., Andrzej Świsterski, prałat kustosz kapit. metrop. jubilat, w 74 r. życia a 51 r. kapł., Marceli Chmura, szambelan Ojca św., prob. w Bełzie, jubilat, w 75 r. życia a 52 r. kapł. Bruno Lauszka, prob. w Mostach wielkich, w 78 r. życia a 46 r. kapł., Leonard Solecki, prob. w Brzeżanach, w 73 r. życia a 48 r. kapł., Leon Nowicki, prob. w Zabłotowie w 59 r. życia a 33. r kapł., Antoni Wanatowicz, prob. w Skolem, w 62 r. życia a 34 r. kapł., Jan Jachimowicz, ekspozyt w Tomaszowcach, w 50 r. życia a 26 r. kapł., Józef Wojnarowicz, eksp. w Kołodziejowie, w 67 r. życia a 40 r. kapł., Jan Policki, eksp. w Bodnarowie, w 83 r. życia a 39 r. kapł., Wincenty Rożek, ze Zgr. Księży Mis., kooperator w Białym Kamieniu, w 50 r. życia a 28 r. kapł. *R. i. P.*

Wywiezieni do Rosyi: XX. Hieronim Kozaczewski, zast. kat. gim. w Brodach, Kazimierz Klus, koop. w Magierowie, Józef Jarek, prob. w Sołotwinie, Jakób Skałuba, eksp. w Rzyczkach, Franciszek Galas, koop w Kozowej, Franciszek Lewandowski, kapelan Zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu, Józef Wołczański, administrator w Bóbrce, Stanisław Sopuch, superyor OO. Jezuitów we Lwowie, Dr. Stanisław Honorski, administrator w Bełzie, Adolf Prorok, prob. w Ostrowie, Jan Czyrek, prob. w Kamionce strum., Jan Stojak, prob. w Płazowie, Jakób Cwynarski, prob. w Bojan, Ignacy Kwiatkowski, koop. w Złoczowie, Franciszek Arzt, prob. w Pomorzanach, Michał Paprocki, prob. w Koropcu, Franciszek Kuśmierczyk, koop. w Koropcu, Kajetan Gruszecki, prob. w Olejowie, Maryan Szamota, prob. w Kozłowie, Tomasz Gwóźdź, koop. w Zborowie. Nadto 19 kleryków, pełniących służbę sanitarną w szpitalu wojskowym w Trembowli.

Doktorat teologii uzyskali na uniw. lwowskim XX. Zygmunt Bielawski C. M., Gerard Szmyd, wik. katedr. i Stanisław Żukowski, kat. I szk. realnej we Lwowie.

Mianowany katechetą w gimn. VII we Lwowie X. Franciszek Bielówka, katecheta gimn. w Brzeżanach.

Arch. lwowska ob. orm.

Odznaczony exp. can. X. Franciszek Komusiewicz, sekretarz Najprz. X. Arcybiskupa.

Dyec. przemyska. (Od sierpnia r. 1914).

Odznaczeni: rok. i mant. X. Wojciech Filar, jubilat, prob. w Sławęcinie; exp. can. XX. Jan Moszkowicz, prob. w Jaśliskach; Józef Grzywa, em. ekspozyt w Spiach.

Stopień doktora prawa kanonicznego otrzymał na uniwersytecie Gregoryańskim w Rzymie X. Jan Kwolek.

Stopień profesora Pisma św. otrzymał w papieskim Instytucie biblijnym w Rzymie X. Jan Stawarczyk.

Instytuowani: XX. Tadeusz Stachurski prob. w Stanach, na opróżnione prob. w Trzcianie; Stanisław Ruciński, wik. w Urzejowicach, na prob. w Radenicach.

Zamianowani: XX. Aleksander Kwieciński, prob. w Jaśle, dziekanem jasielskim; Wojciech Wnęk, prob. w Dobrzechowie, dziekanem strzyżowskim; Franciszek Wolski, prob. w Bliznem, dziekanem brzozowskim; Józef Borczyk, prob. w Humniskach, poddziekanim brzozowskim; Edward Glatzel, prob. w Niewodnej, poddziekanim strzyżowskim; Edmund Dutschka, prob. w Szebniach, poddziekanim jasielskim; Antoni Cząstka, b. wikary w Krośnie i tymczasowy administrator w Kaszycach i w Pruchniku, samoistnym ekspozytem w Łobozwi ad Jasień; Józef Przybyła, wik. w Łące, samoistnym ekspozytem w Spiach; Józef Górnicki, wik. w Dobromilu, ekspozytem w Tarnawce ad Babice, następnie administratorem w Baligrodzie; Antoni Kuziara, wik. w Urzejowicach, ekspozytem w Barze; Jan Biały, wik. w Gorlicach, samoistnym ekspozytem w Koniuszkach siemianowskich; Jan Reichel, wik. w Jaworniku polskim, ekspozytem w Tarnawce ad Babice; Jan Stawarczyk, profesor Pisma św., kapelanem biskupim; dr. Jan Grochowski, kapelan biskupi, wikarym katedralnym; Wojciech Blajer, wik. w Błażowej, administratorem tamże; Augustyn Partykiewicz, wik. w Jasienicy, administratorem tamże; Jan Wszołek, wik. w Łańcucie, administratorem tamże; Jan Gielarowski, wik. w Boguchwale, administratorem tamże; Antoni Szkodziński, prob. w Michałówce, administratorem excurrendo w Słubnie; Stefan Pawłowski, b. wik. w Radymnie, tymczasowym administratorem w Czyszkach, Stanisław Banaś, wikary-deficyent w Turce nad Stryjem, tymczasowym administratorem w Nienadówce; Michał Kułacz, ekspozyt w Barze, tymczasowym administratorem w Łanowicach; Marcin Stec, wik. w Spiach, administratorem w Stanach, Władysław Kędra, prob. w Łużnej, administratorem excurrendo w Polnej; Jan Warzecha, wik w Czudcu, administratorem tamże; Piotr Bajek, wik. w Żurawicy, tymczasowym administratorem w Świlczy na czas nieobecności X. proboszcza; Franciszek Stąpor, wik. w Niżankowicach, tymczasowym administratorem tamże; Feliks Chudy, wik. w Zaleszanach, tymczasowym administratorem tamże; Jan Ziemiański, wik. w Jarosławiu, tymczasowym administratorem w Kolonii polskiej; Józef Czerkies, wik. w Laszkach, tymczasowym administratorem tamże; Andrzej Sołtysik, wik. w Wesołej, tymcz. administratorem w Lubatowej; Jan Lisiński, prob. w Golcowej, administratorem excurrendo w Gwoźnicy górnej na czas choroby X. proboszcza; Stanisław Nawrocki, wik. w Jedliczu, administratorem tamże.

Kapelanami Legionów polskich zamianowani: XX. Józef Panaś, katecheta szkoły 5 kl. w Dobromilu; Stanisław Żytkiewicz, nowowyświęcony.

Kuratami polowymi c. i k. armii zamianowani na czas wojny XX: Maryan Czech, wik. w Krakowcu; Jan Dykiel, wik. w Kańczudze; dr. Franciszek Czyżewicki, zast. katechety w c. k. I gimnazyum i prefekt Seminaryum duchownego w Przemyślu; Józef Welc, wik. w Święcanach (obecnie w niewoli); Feliks Ślepecki, wik. w Tyczynie; Andrzej Cząstka, wik. w Rychcicach; Jan Ranizewski, kat. gimn. w Samborze; Stanisław Władyka, wik. w Miechocinie; Stanisław Stępień, kat. szk. 5 kl. w Przeworsku; Stanisław Zieliński, wik. w Samborze; Michał Ziajka, wik. w Pantalowicach; Stanisław Warchołowski, wik. w Rzeszowie (obecnie w niewoli); dr. Jan Lasek, kat. szk. wydz. żeń. im. ces. Franciszka Józefa I. w Przemyślu (obecnie w niewoli); Leon Pinda, wik. w Hoczwi; Walenty Pączek, wik. w Łańcucie; Władysław Matyka, słuchacz papieskiego Instytutu biblijnego w Rzymie; Czesław Broda, kat. szk. lud. w Woli Ranitowskiej; Jakób Szypuła, kat. gimn. w Rzeszowie;

Jan Wawszczak, wik. w Rudkach; Henryk Grębski, wik. w Jeżowem; Jan Telma, wik. w Grodzisku; Ludwik Paluch, wik. w Stojańcach; Jan Keller, wik. w Zrencinie; Jan Kolanko, wik. w Haczowie; Stanisław Wolanin, wik. w Łętowni.

Przeniesieni XX. Wikarzy: Marcin Wziątek, po ukończonym urlopie, z Drohobycza do Jaćmierza; Wojciech Krysa z Trześni do Pantalowic; Ignacy Sikora z Przeworska do Łąki, Franciszek Bysiewicz z Kobylanki do Rzepiennika biskupiego, Antoni Lorens z Sanoka do Czermny, Józef Kędzior z Jaćmierza do Odrzykonia, Franciszek Wikliński z Dubiecka do Krościenka wyżnego, Zygmunt Boczkaj z Medynia do Szlęzaków, Andrzej Kopacz, b. wikary w Dobrzechowie, po ukończonym urlopie do Starego Sambora; Jan Dołowy z Bielin do Medyni, Franciszek Zmarzły z Sieniawy do Grodziska, Józef Pączka z Radenic do Rybcic, Klemens Dubiel z Krasiczyna do Humnisk, Walenty Okulicki z Dublan do Drohobycza, Franciszek Kułak z Koniuszek siemianowskich do Jeżowego, Adolf Gdula z Żołyni do Urzejowic, Józef Zygmunt z Golcowy do Żołyni, Stanisław Rybak z Drohobycza do Golcowy, Jan Twaróg ze Trzciany do Spiów, Jan Pelczarski z Rokietnicy do Jarosławia, Wincenty Boczar z Przemyśla do Drohobycza.

Przeznaczeni na posady wikarych nowowyświęceni z r. 1914: XX. Władysław Bachoła do Tuligłów koło Komarna, Stanisław Biernat do Przeworska, następnie do Kobylanki; Wojciech Bogdan do Tarnawca, Stanisław Capecki do Krakowca, Augustyn Cybulski do Łańcuta, Józef Czach do Święcan, Józef Drybała do Grabownicy, Zygmunt Dziedziak do Dylągowej, Józef Frączek do Rymanowa, Antoni Gagatnicki do Przeworska, Franciszek Gosztyła do Zarszyna, Henryk Hausner do Bielin, Franciszek Jagieła do Czudca, Wojciech Janik do Sanoka, Franciszek Juszczyk do Brzostku, Franciszek Kasak do Leżajska, Piotr Kuźnar do Birczy, Karol Ożóg do Miechocina, Józef Panek do Kańczugi, Michał Pasierbowicz do Sieniawy, Jan Pasternak do Medenic, Stanisław Pić do Rudek, Michał Tuleja do Iwonicza, Stanisław Wawrzkiewicz do Krosna, Franciszek Witeszczak do Biecza, Józef Wojtasiewicz do Jasienia, Stefan Zagalak do Sambora, Tomasz Żarów do Tyczyna, Antoni Żołnierczyk do Rzeszowa, Stanisław Żytkiewicz do Ołpin, Wilhelm Żywicki do Dobromila.

Uwolniony na własną prośbę od obowiązków duszpasterskich, po otrzymaniu pensyi emerytalnej, X. Józef Grzywa, samoistny ekspozyt w Spiach.

Wywiezieni zostali przez wojska rosyjskie i dotąd nie powrócili: XX. Adam Piękoś, prob. hon. w Niżankowicach; Teofil Bukietyński, prob. w Czyszkach; Michał Siedleczka, prob. w Lubatowej; Franciszek Zawisza, prob. w Laszkach; Henryk Uchman, samoistny ekspozyt w Kolonii polskiej i Stanisław Malinowski, prob. w Zaleszanach.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali XX: Maryan Fecko, wik. w Rzepienniku biskupim, na dwa miesiące; Wojciech Krupiński, wik. w Humniskach, na rok; Józef Jandziszak, wik. w Osobnicy, na 6 tygodni; Franciszek Szlachcic, wik. w Tyrawie wołoskiej, na dwa miesiące; Tomasz Sapyta, eksp. w Lipowcu, na dwa miesiące; Józef Michałkowski, wik. w Olpinach, na ośm miesięcy; Kazimierz Kostheim, wik. w Albigowej, do 15. września; Jan Dołowy, wik. w Medyni, na 2 miesiące; Ignacy Kania, wik. w Lutczy, do 30 września br.; Bolesław Teśniarz, eksp. w Koenigsau, na dwa miesiące; Wiktor Różycki, prob. w Łanowicach i Ludwik Bukała, prob. w Nienadówce, na rok.

Przedłużono konkurs z terminem do 30 września b. r. na opróżnione probostwa: w Izdebkach, Jasienicy, Jaworowie, Polnej.

Zmarli XX: Władysław Woynarowski, em. prob. w Rumnie; Józef Kulik, em. prob. w Baligrodzie, Leon Kwiatkowski, prob. w Błażowej, Franciszek Lonc, b. wik. w Grabownicy i kurat polowy w Przemyślu, Edward Drożański, wik. w Rzepienniku biskupim, Jan Peszek, prob. w Baligrodzie; Jan Samocki, dziekan i prob. w Jasienicy; Emil Zauderer, prob. w Łańcucie; Władysław Purzycki, prob. w Boguchwale; Edward Janicki, dziekan i prob. w Jedliczu; Józef Witkowski, dziekan i prob. w Czudcu; Dominik Urban, prob. w Polnej; Józef Bigo, em. prob. w Mrzygłodzie; Piotr Hayduk, prob. w Słubnie; Paweł Muroń, wik. w Jasionowie; Stanisław Kotyrba, kat. szk. wydz. żeń. w Krośnie. *R. i p.*

Dyecezya krakowska.

Odznaczeni XX: Wojciech Szczurkowski, dziekan niepołomski i prob. w Bodzanowie, Jan Fiedor, dziekan myślenicki i prob. w Drogini, mianowani Radcami honorowymi książęco-biskupiego Konsystorza.

Henryk Wędzicha, poddziekani niepołomski i prob. w Zabierzowie, odznaczony rok. i mant.

Kazimierz Buzała, notaryusz dekanatu niepołomskiego i prob. w Niegowici i Jan Smołka, prob. w Gdowie, otrzymali exp. can.

Parafia Podgórze została wydzielona ze związku dekanatu wielickiego a przyłączona do dekanatu miejskiego II. obwodu miasta Krakowa.

X. Leopold Fleischer, jubilat i prob. w Bestwinie, przeszedł 1 września b. r. w stały stan spoczynku.

Prezentę otrzymali: XX. Władysław Prokop, prob. w Grojcu na prob. w Radziszowie, Michał Chorobik, wik. w Cięcinie, na prob. w Raciechowicach, Władysław Włodyga, prob. w Zembrzycach, na prob. w Dobczycach; Jan Masny, kat. sem. naucz. żeń. w Krakowie, na prob. św. Szczepana tamże.

Przeniesieni: XX. Józef Żurawik z Jeleśni na administratora do Bestwiny, Dr. Władysław Wicher z Dziekanowic do Lipnika na posadę katechety, Edward Wreźlewicz z Marcyporęby do Dziekanowic, Władysław Studencki z Mogiły do Marcyporęby, Józef Mazurkiewicz z Raby Wyżnej do Mogiły, Władysław Suchoń z Krzęcina do Raby Wyżnej, Piotr Kalicki z Czarnego Dunajca do Krzęcina, Jan Kapel obejmuje w Czarnym Dunajcu posadę II. wikaryusza, Ferdynand Sznajdrowicz z Wieliczki na posadę katechety w Skawinie, Dr. Jan Szymeczko do Wieliczki, Antoni Haczek z Witanowic na administratora do Grojca, Józef Gacek z Łapanowa do Witanowic, Jan Buda z Niegowici do Łapanowa, Stefan Pawełek do Niegowici, Władysław Jettmar z Radziszowa do Wieliczki, eksponowany przy kościółku w Gorzkowie, Władysław Kras, dyakon, do Żywca na posadę IV wikaryusza, Wincenty Kudzia, wik. w Gaju, przeznaczony do I. kolumny sanitarnej, Franciszek Sroka ze Sułkowic obejmuje chwilowo zastępstwo X. Kudzi w Gaju, Jan Gancarczyk, dyakon, przydzielony do pomocy w duszpasterstwie w Sułkowicach, Józef Kozik z Raciechowic do Cięciny, Jan Rosiewicz z Nowego Targu do parafii św. Salwatora w Krakowie; Stanisław Mazanek z Nowego Targu do Białki; Dr. Michał Wietecha z Białki do Nowego Targu, Kazimierz Praźnowski po powrocie z Chocenia obejmie znowu obowiązki wikaryusza w Nowym Targu, Dr. Stanisław Domasik z Białej, do par. św. Szczepana w Krakowie; Jan Gniłka z Raby Wyżnej do Chochołowa, Antoni Góralik z Ruszczy do Trzebini, Adam Górkiewicz z par. św. Floryana do katedry, Antoni Haczek z Rybnej do Wilamowic, Jan Krzemieniecki z Białej do Trzebini, Józef Mazurek z par. św. Salwatora do par. św. Floryana, Andrzej Mytkowicz z Krakowa do Żywca, Józef Motyka z Krzęcina do Radziechowa, Wojciech Pitala z Jaworzna do Jelenia, Dr Józef Rychlicki z par. św. Mikołaja do św. Anny, Jan Skarbek z Jaworzna do Szczakowej, Józef Sławiński z Oświęcimia do Rabki; Karol Słowiaczek z Podgórza do par. św. Salwatora, Franciszek Sordyl z par. św. Salwatora do par. św. Mikołaja, Władysław Suchoń z Wieliczki do Krzęcina, Jan Wojewodzie z par. św. Szczepana do Podgórza, Dr. Jan Krzemieniecki z Trzebini na katechetę w seminaryum nauczycielskiem T. S. L. w Białej, Franciszek Silko z Biskupic do Trzebini, Józef Styrylski z Frydrychowic do Biskupic, Dr. Michał Wietecha mianowany zastępcą katechety przy gimnazyum w Nowym Targu, Stanisław Mazanek pozostaje na stanowisku II. wikaryusza w Nowym Targu.

Instytucye kanoniczną na probostwo w Radziszowie otrzymał X. Władysław Prorok, proboszcz w Grojcu, na probostwo w Raciechowicach X. Michał Chorobik, wik w Cięcinie.

Konkurs na probostwo w Bestwinie, Grojcu i Graboszycach ogłoszony z terminem do 15 października 1915.

Do czynnej służby w duszpasterstwie wojskowem zostali powołani: XX. Jakób Fijałek z Trzebini, Władysław Galus z Chochołowa, Adam Gałuszkiewicz z Bolechowic, Dr. Tadeusz Kruszyński z Wieliczki, Stanisław Makowski z Krakowa, Jan Para z Rabki, Władysław Steich z Krakowa.

Mianowani: XX: Dr. Józef Kulinowski, prepozyt Kościoła św. Floryana i Dr. Maciej Sieniatycki, profesor na wydziale teolo-

gicznym w Krakowie, zamianowani radcami rzeczywistymi i referentami książęco-biskupiego Konsystorza, Dr. Michał Pęckowski penitencyarzem starej fundacyi przy kościele N. M. P.; Dr. Stanisław Wysocki, (z dyec. lwowskiej) mansyonarzem przy kościele N. Maryi P.

Zmarli: X. Jan Mazanek, kanonik katedr. w 57 r. życia a 33 r. kapł.; Józef Błonarowicz, prob. par. św. Szczepana w Krakowie, w 63 r. życia a 36 r. kapł.; Michał Bigajski, prob. w Dobczycach, w 45 r. życia a 22 r. kapł.; Maciej Paciorek, wik. w Makowie, w 33 r. życia a 10 r. kapł.; Józef Kuczek, prob. w Raciechowicach, w 69 r. życia a 43 r. kapł.; Marceli Zaus, prob. w Radziszowie, w 75 r. życia a 49 r. kapł.; Konstanty Gumiński, em. penitencyaryusz kolegiaty św. Anny w Krakowie, w 72 r. życia a 49 r. kapł.; Augustyn Gunia, prob. w Nowej Górze, w 51 r. życia, a 28 r. kapł. *R. i. P.*

Urlop jednoroczny dla porat. zdrowia otrzymał X. Andrzej Krzysica wik. par. św. Salwatora w Krakowie.

Neopresbyterzy przeznaczeni: Jan Dąbrowski do Niegowici, Marcin Fabia do Białej, Piotr Kalicki do Czarnego Dunajca (Brzezie), Andrzej Kowalczyk do Rudawy, Henryk Lichoniewicz do Kościelca, Franciszek Lisowski do Zakopanego, Antoni Marszał do Morawicy, Stanisław Mazanek do Nowego Targu, Jan Nowak do kośc. N. P. Maryi w Krakowie (aplik. w Ujsołach), Antoni Opyrchał do Kalwaryi (zastępuje tam katechetę), Franciszek Pająk do Jordanowa, Józef Papla do Suchej, Ludwik Pietrzak do Gdowa, Stefan Piotrowski do Spytkowic (ad Jordanów), Franciszek Sroka do Sułkowic, Klemens Strojek do Niepołomic, Józef Śliwa do Jaworzna, Teodor Worek do Pobiedry, Antoni Zaremba do Poręby Żegoty.

Dyec. tarnowska.

Odznaczeni exp. can. XX.: Antoni Działo, proboszcz w Ostrowach tuszowskich, Józef Padykuła, prob. w Rzezawie i Jan Palka, prob. w Radgoszczy.

Instytucyę kan. otrzymali XX.: Franciszek Miklasiński, prob. w Łososinie górnej, na prob. w Starym Sączu, Jan Palka, administrator w St. Sączu, na prob. w Radgoszczy, Jan Bajda, eksp. w Lubomirzu, na prob. w Pleśnej.

Zamianowani XX.: Jan Koza, wik. w Radgoszczy, administratorem tamże, Jan Kowal, wik. w Przecławiu, administratorem tamże, Wojciech Jachna, wik. w [illegible] Wojakowej, Andrzej Pił, wik. w Łączkach kucharskich, [illegible] w Brzezinach, Wincenty Prokopek, wik. w Zasowie, administratorem w Dobrkowie, Józef Bardel, wik. w Lisiej Górze, administratorem tamże, Julian Przeworski, wik. w Tuchowie, administratorem w Łososinie górnej, Adam Kaznowski, wik. katedr., mianowany tymczasowym katechetą szk. I. w Borzęcinie.

Przeniesieni XX. wikarzy: Jan Koza z Radgoszczy do Wojnicza, Ludwik Pilch z Radłowa do Żegociny, Ignacy Chmura z Żegociny do Radłowa, Mikołaj Piechura z Chorzelowa do Jakóbkowic, Józef Waleń z Jakóbkowic do Chorzelowa, Ludwik Kowalczyk z Bolesławia do Jurkowa, Jan Zachara jun. z Jurkowa do Wojnicza, Jan Grecki ze Straszęcina do Tuchowa, Walenty Chrobak ze Szczucina do Nockowej, Michał Kronenberg ze Szczepanowa do Rzochowa, Jan Teper z Niedźwiedzia do Krościenka, Franciszek Chrzanowicz z Radomyśla Wielkiego do Czermina, Jan Szczerbiński z Wietrzychowic do Zasowa, Paweł Wieczorek z Pilzna do Wierzchosławic, Jan Fortuna z Dębicy do Radomyśla Wielkiego, Roman Brożek z Zasowa do Uszwi, Julian Przeworski z Lisiej Góry do Tuchowa, Józef Bardel z Tuchowa do Lisiej Góry, Walenty Bogacz ze Zbylitowskiej Góry do Nowego Wiśnicza, Michał Sroka z Pleśnej do Lisiej Góry, Maryan Habela z Ryglic do Kamienicy, Michał Nawalny z Dębicy do Łączek kucharskich, Michał Krawczyk z Wojnicza do Ryglic, Walenty Chrobak z Nockowej do Tarnowa na wik. katedr., Antoni Gliński z Zdżarca do Łączek kuch., Wojciech Papież z Zawady do Żdżarca, Michał Grzyb z Przyszowej do Nockowej, Jan Łętek z Ostrów tosz. do Przyszowej.

Nowowyświęceni XX. przeznaczeni: Stanisław Basla do Szczepanowa, Józef Boduch do Szynwałdu, Władysław Budzik do Pilzna, Michał Chłoń do Szczucina, Roman Dydo do Cmolasa, Jan Grecki do Straszęcina, Ignacy Konieczny do Lubczy, Władysław Kurek do Radgoszczy, Jan Łętek do Ostrów tuszowskich, Wojciech Papież do Zawady, Aleksander Rogóż do Gawłuszowic, Wojciech Siorek do Przecławia, Stanisław Solak do Dębicy. Władysław Trytek do Tuchowa, Henryk Weryński do Kolbuszowej, Jan Wojtanowski do St. Sącza, Jan Wolanin do Wadowic górnych.

Przeznaczeni XX.: Jan Wielgus, b. kapelan wojskowy, do Niedźwiedzia, Stanisław Rzepecki do Lubomirza jako ekspozyt, Jan Gawroński, po odzyskaniu zdrowia, do Mikluszowic, lektor Pisma św. Piotr Stach do Trzciany, Jan Jacak do Straszęcina.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymał X. Andrzej Gac, wik. w St. Sączu.

Zrezygnował dobrowolnie z beneficyum i otrzymał pozwolenie na wyjazd do Ameryki X. Jan Mleczko, prob. w Przecławiu.

Konkurs na dwie stalle kanoników gremialnych w Kapitule katedralnej ogłoszony z terminem do 10 paźdz. r. b.

Zmarli XX.: Franciszek Leśniak, prałat scholastyk i proboszcz kościoła katedr. w Tarnowie, w 69 r. życia a 45 r. kapł., Stanisław Walczyński, prepozyt kapit. katedr., w 74 r. życia a 50 r. kapł., Dr Adam Kopyciński, kan. hon. i prob. w Gawłuszowicach, w 66 r. życia a 41 kapł., Stanisław Kordela, prefekt semin. duch. w Tarnowie, w 34 r. życia a 5 r. kapł., Stanisław Szablowski, prob. w Dobrkowie, wicedziekan, w 45 r. życia a 19 r. kapł., Stanisław Golonka, prob. w Brzezinach, w 49 r. życia a 25 r. kapł., Wojciech Bryndza, prob. w Lisiej Górze, w 73 r. życia a 45 r. kapł., Adam Warzewski, prob. w Wojakowej, w 50 r. życia a 25 r. kapł., Antoni Kurasiewicz, em. ekspozyt w Kamionce małej, w 65 r. życia a 28 r. kapł., Jan Sokołowski, wik. w Wojniczu, w 27 r. życia a 3 r. kapł., Stanisław Szymaszek, kat. szk. lud. w Borzęcinie, w 30 r. życia a 5 r. kapł. *R. i. p.*

Uwolniony od obowiązków X. Franciszek Kmieciński, wik. w Straszęcinie.

Na fundusz prasowy Tow. wz. pom. kapł. złożył X. Joachim Motykiewicz w Szynwałdzie 4 kor., X. P. 10 kor. Nie zapominajmy w tych ciężkich czasach i o tym funduszu!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77.